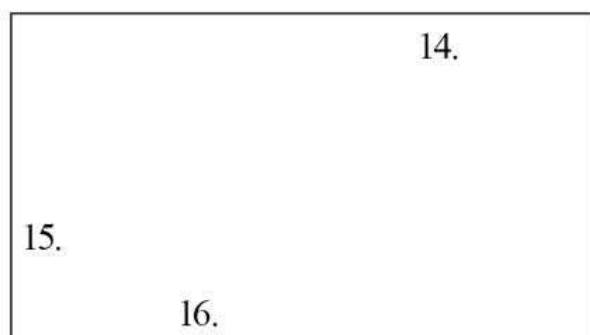
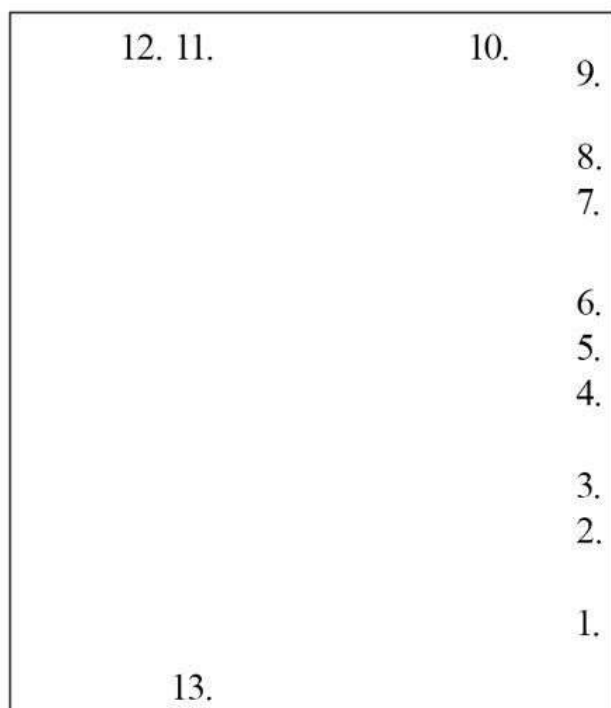


Magiel

Tomek Tofilski

18.09.2026–25.10.2026



1. untitled, 2026, c-print, 20 × 21 cm
2. untitled, 2026, c-print, 23 × 27 cm
3. untitled, 2026, c-print, 21 × 20 cm
4. untitled, 2026, c-print, 23 × 19.5 cm
5. untitled, 2026, c-print, 33.5 × 27.5 cm
6. untitled, 2026, c-print, 24 × 26 cm
7. untitled, 2026, c-print, 25 × 21.5 cm
8. untitled, 2026, c-print, 28 × 32.5 cm
9. untitled, 2026, c-print, 21.5 × 24.5 cm
10. Pysznica, 2026, lakier, wydruk pigmentowy naklejony na karton, drewno, zszywki, 85 × 64 cm
11. Konewka, 2026, lakier, wydruk pigmentowy naklejony na karton, drewno, zszywki, 60 × 45 cm
12. Dzbanek, 2026, lakier, wydruk pigmentowy naklejony na karton, drewno, zszywki, 60 × 45 cm
13. Butelki, 2026, lakier, wydruk pigmentowy naklejony na karton, drewno, zszywki, 150 × 200 cm
14. Winogrona, 2024, lakier, wydruk pigmentowy naklejony na karton, drewno, zszywki, 100 × 135 cm
15. untitled, 2026, c-print, 27 × 32 cm
16. Dzbanki, 2024, lakier, wydruk pigmentowy naklejony na karton, drewno, zszywki, 64 × 85 cm

Z płynami jest tak, że zawsze znajdują sobie miejsce, które najłatwiej im wypełnić, i wypełniają je do granic. Czasem myślę o obrazach jak o płynach, a ich nośnikach jak o naczyniach. To zabawne, bo kałuża to płyn ujęty w ramy przez całą resztę świata, podczas gdy fotografia to widok świata, który sam zostaje w nim później ujęty.

Tomasz Tofilski

Tytuł wystawy odsyła do miejsca, w którym mieści się pracownia Tomasza Tofilskiego – dawnej prasowni na warszawskiej Pradze. A jednak nie ma tu mowy o czystym przypadku. Prace artysty sprawiają bowiem wrażenie, jakby rzeczywiście potrzebowały magla, który wygładziłby ich pogniecione, nierówne powierzchnie i trwale spoił je z podobrazem. Zupełnie jakby sam autor nie potrafił naciągnąć ich „jak należy”.

Może się to wydawać osobliwe, jako że jego obrazy-objekty są efektem żmudnego i precyzyjnego procesu: najpierw artysta przygotowuje podłoże, mocując teksturę introligatorską do ramy z sosnowych listew za pomocą kleju i zszywek. Następnie drukuje swoje prace na cienkim papierze technicznym i nanosi je na tak przygotowane podłoże przy użyciu wałka oraz kleju introligatorskiego – najlepiej, jak potrafi. Po mniej więcej dobie schnięcia i dalszej obróbce ręcznej nakłada od 3 do 8 warstw lakieru akrylowego (mogą zdarzyć się zacieki). Pełne wyschnięcie obrazów zajmuje około tygodnia. Mimo całej kunsztownej, archiwalnej materialności obrazy te jednak „rozłazą się”: pozostają pofałdowane, z zaciekami. Skąd to się bierze?

Mówi się, że aby pojąć współczesną kondycję obrazu fotograficznego, musimy zapomnieć o fotografii w znanym nam dotąd kształcie. W przeciwieństwie do fotografii, która funkcjonowała jako okno na świat, obraz usieczony jest bytem płynnym – jego kadr jest przygodny, a znaczenie konstytuuje się dynamicznie poprzez cykulację, kontekst, użycie, a także „cień danych”, jaki akumuluje w trakcie swojego żywota. Fotografie Tomasza Tofilskiego, zamieszkujące infracienką przestrzeń między biednym obrazem a spamem – i niemal unicestwiający fotograficzny gest – zdają się próbą odzwierciedlenia tej kondycji. Są czystą potencjalnością, materializującą się za sprawą cięcia sprawczego, jakim jest misterny proces Tofilskiego. Tylko w tym stanie mogą stać się obiektami teoretycznymi, zaświadczającymi o statusie obrazu jako pojemnika oraz gestu fotograficznego jako aktu zawierania – co tematyzowane jest również w samych motywach tych zdjęć: konewce i dzbanku, butelkach na wodę i kabinie prysznicowej. W przypadku tej ostatniej relacja ulega odwróceniu: to patrzący zostaje objęty przez kabinę – niczym kałuża przez świat. Nie ma tu wnętrza ani zewnątrz, oryginału ani kopii – jest tylko zawieranie jako moment zatrzymania, trwania przy obiekcie w chwili, gdy wyłania się on w relacji.

Dzbanki – stanowiące strukturę *mise-en-abyme*, uwarstwienie obrazów (fotografia strony z katalogu przedstawiającej serwis do kawy o fakturze imitującej drewno oraz z akwarelowymi pejzażami w stylu rokoko) – prowadzą nas do pozostałych prezentowanych prac: ciemniowych odbitek stykowych, w których rolę negatywów pełnią katalogi wyposażenia wnętrz i kulinariów. W tych niewielkich pracach obrazy nakładają się na siebie i ulegają splątaniu, tworząc nowe byty: utajoną przestrzeń obrazów, ożywającą na siatkówce osoby patrzącej, oscylującą między tym, co konkretne, a tym, co abstrakcyjne. Przestrzenie te zawierają w sobie wzorce kształtujące naszą codzienność – sposób, w jaki kształtujemy nasze otoczenie i rzeczy, które konsumujemy – zatrzymując na chwilę ruch między gestem a ciałem, obrazem a praktyką.

Magiel zajmuje poślednie miejsce w hierarchii stref społecznych interakcji – to raczej przestrzeń przyziemnych pogaduszek i prozaicznych zajęć niż głębokiej refleksji czy wyrafinowania. W zderzeniu z pracami Tofilskiego trzeba jednak przyznać, że nic nie jest tu takie, jakim się wydaje. Jego brazy-objekty prowokują do namysłu nad relacją między wizerunkiem a ideą, fakturą a śladem, materią a myślą, oknem a szkłem.

Nic nie jest proste, wszystkie chwytły są dozwolone. Witamy w Maglu.

autor tekstu: Krzysztof Pijarski